

Katalończycy i Baskowie gwizdzą na Hiszpanię. A cenzor tnie

23 maja 2009

Telewizyjne ocenzenie gwiazd Katalończyków i Basków, podczas wykonywania hymnu Hiszpanii w finale Pucharu Króla, zakończyło się dymisją jednego z dyrektorów hiszpańskiej TVE. Zupełnie słusznie.

Skład tegorocznego finału piłkarskiego Pucharu Króla (Copa del Rey) w Hiszpanii, nie mógł się gorzej ułożyć dla monarchii tego kraju. Oto w tym prestiżowym pojedynku, stanęły naprzeciwko siebie drużyny, reprezentujące regiony z silnymi tendencjami separatystycznymi: FC Barcelona oraz Athletic Bilbao. Pozornie więc, wyglądało to na pojedynek Katalończyków z Baskami. Ale dostało się głównie Kastylii, czy mówiąc szerzej, hiszpańskiej władzy centralnej, utożsamianej z obecnym na meczu królem Juanem Carlosem.

Mecz rozgrywany w Walencji, przyciągnął na trybuny masy kibiców z niedalekiej Katalonii oraz górzystej Baskonii. Fani obu drużyn, szczelnie wypełnili trybuny, manifestując jednocześnie przywiązanie do symboli regionalnych. Obok barw klubowych, czyli granatowo-brodowych w przypadku FC Barcelony, oraz czerwono-białych klubu z Bilbao, dominowały flagi Katalonii oraz Baskonii. Symboli państwa hiszpańskiego, trudno było uświadczyc.

Już samo pojawienie się na trybunach Króla Hiszpanii Juana Carlosa wraz z małżonką, wywołało gwizdy Katalończyków oraz Basków. Dla każdego znającego choć odrobinę losy oraz specyfikę tego kraju, było to zachowanie zupełnie do przewidzenia. Zresztą, tradycją stało się, iż na wszelki wypadek, monarcha Hiszpanii nie bywa na stadionach w

Barcelonie (Camp Nou) a tym bardziej w Bilbao (San Mamés). To zdaje się, najbardziej nieprzyjazne dla monarchy miejsca pod gorącym, hiszpańskim słońcem. Na finale Pucharu Króla, wypadało wszak być. To w końcu jego puchar. Operator hiszpańskiej telewizji TVE „łyknął” jeszcze gwizdy kierowane w stronę Króla Hiszpanii, jednak buczenia kilkudziesięciu tysięcy Katalończyków oraz Basków podczas grania hymnu narodowego już nie „przetrawił”. Widzowie w Hiszpanii w tym momencie oglądali więc zdjęcia z Barcelony oraz Bilbao, gdzie zgromadziły się tłumy śledzące przebieg spotkania na rozstawionych telebimach, zaś polski widz – oglądający notabene to widowisko z godzinnym opóźnieniem – uraczony został przeskokiem sporej części hymnu. Cenzor po prostu wyciął feralny moment grania hymnu. I już.

Dziwi to i zastanawia. Wydawało się, iż czasy cenzury spod znaku generała F. Franco, już dawno minęły, gdy nagle operatorzy telewizyjni starają się ukryć nieprzyjazne nastawienie części Hiszpanów (jakby nie było, Hiszpanami są zarówno Katalończycy jak i Baskowie – choć ci ostatni są faktycznie ludnością nieindoeuropejską), do symboli oraz najwyższego reprezentanta tego państwa. Ktoś w Hiszpanii, wpadł na niezwykle przebiegły i „błyskotliwy” pomysł: otóż, w relacji telewizyjnej (idącej w świat) można wyprostować specyfikę tego kraju, poprzez ocenzurowanie etnicznych profili ludności hiszpańskiej.

Gdy w końcu opadły emocje piłkarskie związane z finałem Pucharu Króla, afera związana z cenzurowaniem spotkania wybuchła w wielkiej sile. Pojawiły się głosy o haniebnej manipulacji tudzież przeinaczaniu rzeczywistość. Szybko znalazł się kozioł ofiarny – szef sportu TVE, który został momentalnie zdymisjonowany. Nie zatarło to jednak niesmaku związanego z idiotycznym pomysłem prostowania specyfiki hiszpańskiej za pomocą cięć telewizyjnych.

Można spierać się o słuszność gwizdania podczas hymnu narodowego, czy buczenia na Króla swojego państwa, ale po raz

kolejny spotkanie Basków z Katalończykami, odbywane w obecności monarchy, potwierdziło oczywiste podziały w łonie tamtejszej społeczności. I nawet kastylijski cenzor nie jest w stanie odmienić (złudnym obrazem) hiszpańskiej specyfiki, pełnej podziałów i wewnętrznych konfliktów, wykraczających daleko poza futbol, który jak się okazuje, wciąż stanowi istotny przekątnik narosłych latami emocji i sentymentów.

Autor: Krzysztof Chaczko

Źródło: [Portal Spraw Zagranicznych](#)

OD AUTORA

Dziękuję Piotrowi Lenarcikowi za pomoc przy pisaniu niniejszego tekstu.